CENA NUMERU 20 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Nr. 10

ECHO MIAST i WSI

Tygodnik poświęcony sprawom niepodległości kulturalno-gospodarczej. Wychodzi w sobotę.

Kraków, dnia 10 marca 1934 r.

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr, kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.	Kraków, ul. Gołębia L. 6, II p. Konto P. K. O. 400.757. Tel. 120-99.	Cała strona 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12.50. Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Godło: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej.

Precz z przesądami!

Jedną z wielu przyczyn niedomagania naszego handlu i rzemiosła jest brak prawdziwego zamiłowania naszych kupców i rzemieślników do ich zawodu i brak poczucia godności zawodu.

Dowodem tego jest to, że tak mało u nas warsztatów i firm przechodzi z ojca na syna, najczęściej czas ich trwania nie przekracza jednego pokolenia. Dzieci nie kształci się we własnym zawodzie, ale kieruje się je na urzędników, czy nauczycieli, co ma być jakoby nieskończenie wyższym stopniem hierarchji społecznej. Warsztat pracy, któremu młoda, wykwalifikowana siła mogła była zapewnić rozwój, marnieje, syn, którego fałszywa ambicja ojca pchnęła w niewłaściwym kierunku, nieraz całe życie klepie biedę na podrzędnym urzędzie, przepisując różne „kawałki", ale próżności stało się zadość, nie jest już krawcem, ani szewcem, chodzi wprawdzie często w dziurawych butach, ale jest „panem".

Innym znowu przesądem jest to, że jakoby do handlu czy rzemiosła nie trzeba było specjalnych uzdolnień i przygotowania i byle niedouk może się tem zająć. Wszakże ciągle jeszcze pokutuje u nas groźba, którą się straszy leniwe w nauce dzieci: „Jak nie będziesz się uczył, pójdziesz do szewca".

Jakże inaczej dzieje się w innych krajach, na zachodzie! **Tam firmy stare przechodzą z pokolenia w pokolenie, synowie nie wstydzą się iść śladami ojców, kształcą się zawodowo, a myśląc zgóry o tem, że zczasem zastąpić muszą ojca w interesie, praktykują pod jego kierunkiem.** To też nic dziwnego, że tam rzemiosło i handel stoją wysoko, bo każde pokolenie stara się interes rozwinąć i rozszerzyć, a właściciele firm takich mają wysokie poczucie godności swego zawodu, co wpływa dodatnio na wartość wykonywanej pracy i solidność wytwarzanych czy sprzedawanych towarów. W ten sposób wytworzył się na zachodzie silny i bogaty stan średni.

Trzeba i u nas wreszcie zerwać z niemądrym przesądem, że praca i stanowisko rzemieślnika, czy kupca jest czemś mniej wartem, niż praca i stanowisko urzędnika, nauczyciela, czy lekarza. Nie o to chodzi, co się robi, ale jak się robi nie zawód człowieka, ale jego własna osobowość i to, co z siebie daje społeczeństwu, powinno być miarą jego wartości. Tak samo pożytecznym członkiem społeczeństwa jest dobry kupiec, szewc, czy krawiec i tak samo potrzebnym, jak człowiek pracujący umysłowo, trzeba tylko, żeby był w zawodzie swoim wykwalifikowanym, pracę swoją wykonywał rzetelnie i sam ją szanował, a napewno zasłuży sobie na szacunek innych. Podniesienie godności zawodowej pracy, przyczyni się niewątpliwie do rozwoju stanu mieszczańskiego i ułatwi mu zwycięską walkę konkurencyjną z żywiołem obcym.

Zetka.

Jak żyd odbudowywał zamek na Wawelu?

Jak Polska długa i szeroka — w każdym jej zakątku, gdzie tylko głosiło się i głosi słowo polskiej — choćby elementarnej nauki, tam wszędzie dzieci polskie składały grosze na zakupienie cegiełki na odbudowę Zamku królewskiego na Wawelu.

Zdaje mi się, że zbyteczne jest przypominanie, czem jest Wawel dla nas, Polaków, z jakiem uczuciem zdąża dziecko polskie z odległych krain polskich z wycieczką do Krakowa, by podziwiać tę narodową świątynię, opiewaną w naszej poezji od czasu jej istnienia.

Zdawałoby się, że kierujący tą odbudową mieli i mają respekt dla zbiorowego uczucia narodowego, z jakiem odnosimy się do tej, przez wszystkich podziwianej a przez nas ukochanej pamiątki, i nie zrobią nic, czemby to uczucie można było choćby zadrasnąć.

Zdawałoby się, że konserwację tej pamiątki, jej odbudowę prowadzić mogą tylko polskie umysły i polskie ręce.

Rzeczywistość mówi co innego, odkryte tajniki tej odbudowy świadczą, że tego narodowego uczucia tam nie uszanowano!

W r. 1928/29 ogłoszono przetarg na roboty stolarskie do królewskich komnat na Wawelu. Złożono pięć ofert, cztery polskich i chrześcijańskich firm stolarskich, jedną żydowską. Oferty naszych stolarzy opiewały na 147, 127, 125 i 116 tysięcy złotych. Żydowska na 81 tysięcy. W czasie przetargu oświadcza żyd, Joachim Steinberg, że kalkulował z 40% zyskiem, czyli inaczej, że stolarze Polacy, żądając więcej, są poprostu złodziejami chyba. Roboty dano żydowi. Dodać wypada, że czynnikom, kierującym odbudową, znany był p. Ludwik Bauer (Mazowiecka 35) z solidności i punktualności wykonywania prac i umiarkowanego kalkulowania. Jego bowiem oferta opiewała na 116 tysięcy złotych.

Żyd oddał temuż p. Bauerowi część roboty za odstępnem 2.000 zł. P. Bauer robotę wykonał bez zarzutu i punktualnie w terminie oddał, żyd natomiast dostawił tylko 6 par drzwi, które mu zwrócono jako wykonane z pominięciem warunków umownych. Ponieważ zbliżał się przyjazd p. Prezydenta, przyjęto robotę fuszerowaną, pozwolono mu smarować farbą drzwi już zawieszone, poprawę odłożono na później. P. Bauer dołożył do wykonania części robót 15 tysięcy zł i żyd, nawet fuszerując, dołożył także. Ostatecznie oświadczył, że najwłaściwszą była oferta p. Bauera. Żyd straty mógł sobie powetować na kilkakrotnem bankructwie, chrześcijanin Bauer zrujnował się.

Otóż żyd umiał na Wawelu zarobić, a przynajmniej niedopuścić do pracy Polaka.

Ten przykład nie odstraszył kierownictwa budowy na przyszłość, gdyż wykonanie stropu do sali senatorskiej oddano znowu temu samemu żydowi. Prowadził ją przez dwa lata, a kiedy termin wystawy z tytułu 250 rocznicy Odsieczy Wiednia, zbliżał się, musiano wyznaczyć ponowny przetarg na tę samą robotę i dopiero tym sposobem zmuszono go do wykończenia stropu.

Zbyteczne komentarze! Nawet na Wawelu i z woli polskich czynników musiał objąć pracę żyd, a Polak tylko zubożeć mimo, że grosze na odbudowę Wawelu tylko Polacy składają.

Kwestja żydowska.

Referat Ks. Edwarda Kosibowicza T. J.

Zapowiedziany w 8-mym numerze skrót odczytu ks. Edwarda Kosibowicza, wygłoszonego na miesięcznem zebraniu Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w dniu 15 lutego b. r., dajemy tylko częściowo (to, co odnosi się do naszych stosunków w Polsce), odkładając resztę do numerów następnych.

Polska posiada ustaloną w świecie opinję gnębicielki żydów. Lansowana legenda uchodzi w świecie nawet naukowym za bezwzględny pewnik. Gnębieniu żydów przez Polskę przeczy jednak rosnący stale odsetek ludności żydowskiej w Polsce i opanowujący sytuację ekonomiczną, rzemiosło, przemysł i wyzwolone zawody. W ostatnich latach — jak nazywamy — kryzysowych przejmują żydzi coraz więcej realności miejskich i większą własność ziemską, stan pod tym względem jest niewątpliwie smutniejszy od tego, co podają dzienniki. W literaturze i prasie zdobyli oni także mocne pozycje.

Żyjąc wśród nas, stanowią w państwie odrębny naród, oraz odrębną politycznie, wyznaniowo i społecznie zorganizowaną mniejszość. Korzystają w pełni z praw obywatelskich, ale mimo tego pozostają pod

List do emeryta
pragnącego się przenieść na stały pobyt do Krakowa.

VII.

I tak n. p. w Szwecji (w Polsce też) była już w średniowieczu każda gmina obowiązaną opiekować się swymi ubogimi. Rozróżniano publiczną opiekę przez gminy i prywatną dobroczynność. Chciano zapobiec żebractwu. Według nowych ustaw, musi się w Szwecji użyczyć wyżywienia biednym małoletnim i takim osobom, które z powodu wieku, choroby, inwalidztwa lub ułomności, nie są w stanie się sami wyżywić i nie mają nikogo, ktoby się niemi zaopiekował. Każda gmina, wiejska i miejska, tworzy związek dla ubogich, w którym dyrekcja ma prawo opiekuństwa i gospodarza domu nad korzystającymi z zupełnego zaopatrzenia. Jeśli taki ubogi jest zdolny do pracy a opiera się wykonać nałożoną robotę, albo okazuje się krnąbrnym, przekornym lub samowolnym, to otrzymuje ostrzeżenie, lub przeznaczenie do pracy przymusowej. Małoletnich karze się odpowiednio. Statystyka szwedzka z przed kilkunastu lat wykazuje, że liczba otrzymujących wsparcie wynosiła 4 procent ludności, a utrzymanie ich kosztowało 25 miljonów koron. Prywatna opieka nad ubogimi, założyła według londyńskiego wzoru „Związek do regulowania dobroczynności“, którego zadaniem jest:

a) uzgodniona współpraca dobroczynnych osób, związków i fundacyj, jako też i urzędowej opieki dla zwalczania żebractwa,

b) informacje o stosunkach ubogich,

c) wykazy wszystkich osób, potrzebujących zasiłków, by uniknąć podwójnych zapomóg.

Kapitał związkowy w Sztockholmie wynosi 100 miljonów koron. Przez zgromadzenia, odczyty, porady i pośrednictwo pracy zdziałało dużo dla wyciągnięcia biedaków z ciężkiego położenia. Ku temu potrzeba nietylko pieniężnej ofiarności, ale współpracy i dobrej woli osób, które są obznajomione z ustawami gospo-

czujną opieką międzynarodowych żydowskich organizacyj, dzięki którym narzucono Polsce „gwarancje dla mniejszości narodowych i wyznaniowych".

Jeżeli ktokolwiek wierzył w asymilację żydów, to z historycznych doświadczeń wynika niezbicie, że był i pozostaje w wielkiem jedynie złudzeniu. Istotnie wyniki asymilacji w innych państwach i w Polsce są znikome, gdyż zmiana nazwiska, zrzucenie chałatu i obcięcie pejsów, manifestowanie uczuć państwowych, a nawet narodowych i poprawne używanie języka polskiego, zwodzą tylko naiwnych.

Wprawdzie żydzi nie mają jednolitego programu, gdyż jedni chcą Palestynę uważać za właściwą ojczyznę, drudzy budują Judeo-Polskę (co się im świetnie udaje), **ale wszyscy są zgodni w poczuciu odrębności od Polaków, domaganiu się pełni praw i robieniu krzyku na rzekomy ucisk czy krzywdę przy zupełnej obojętności dla życiowych interesów Polski.**

Proletarjat żydowski jest rezerwoarem, dostarczającym sprytnych i licznych agentów dla najskrajniejszych haseł, np. bolszewizmu. Obca jest dla nich ideologja bolszewicka, ale pod jej formą wabi ich perspektywa wzbogacenia się.

Ten nieprzejednany i obcy element jest ciągłem i poważnem niebezpieczeństwem dla naszego państwowego i narodowego życia.

Wrogie usposobienie żydowstwa dla katolicyzmu jest niewzruszonym, historycznym dogmatem, dlatego katolikowi nie wolno patrzeć obojętnie na rosnący zalew żydowski, na jego wpływy i jego działalność.

Przez mordy duchowe i wykradanie największych świętości z duszy detronizują w każdem społeczeństwie katolickie ideały. Zastępy goimów, przepojone podświadomie żydowską umysłowością, są ślepem narzędziem żydów.

Nikt z nas łudzić się więcej nie może i nie powinien, że żydzi są czynnikiem rozkładowym i dla Polski wrogim.

Jakie są możliwości załatwienia kwestji żydowskiej w Polsce? Jakiekolwiek one będą, będą najtrudniejsze z różnych powodów, a najważniejszym jest ten, że w Polsce mieszka zadużo żydów. W r. 1919 w „Przeglądzie Powszechnym" ks. J. Urban T. J. przedstawił program załatwienia jej. Postulaty ks. J. Urbana, powtórzone przez ks. prelegenta, należałoby omówić szerzej, jednak brak miejsca na to nie pozwala. Podaje więc je w zarysach ogólnych w tej nadziei, że może ktoś z Czytelników na łamach naszego tygodnika wypowie się na ten temat.

Pierwszym postulatem jest stworzenie dla żydów oddzielnego szkolnictwa — od szkół powszechnych do uniwersytetu włącznie w liczbie, odpowiadającej stosunkowi liczebnemu ludności żydowskiej w państwie. Państwo musiałoby dostarczyć im środków materjalnych, ale według procentowego klucza ludności żydowskiej z uwzględnieniem udziału jej w podatkach i osobistych świadczeniach z prawem politycznej kontroli nad tem szkolnictwem. Język polski musiałby być obowiązkowym przedmiotem nauki. Szkoły polskie byłyby zupełnie wolne od żydów.

Drugi: pozostawienie żydom wolności świętowania sabatu, ale równocześnie niedziela musi być świętem obserwowanem w całem państwie bez żadnych uchybień.

Trzeci: należy uważać żydów za to, za co siebie sami uważają, t. zn. za naród odrębny. Są więc przybyszami, których nie wolno obdarzać przywilejami, ani ich narodowości stawiać na równi z polską i niedopuszczać ich do stanowisk publicznych, gdyż są obcokrajowcami.

Czwarty: prawnie ograniczyć żydów w dziedzinie handlu, przemysłu i wolnych zawodów.

Piąty: przestrzeganie zasady przez nas Polaków, a skutecznie zastosowanej w Poznańskiem „swój do swego po swoje".

Wszystkie te postulaty są i dzisiaj aktualne! Konieczność reform prawnych pod tym względem dyktują potrzeby życiowe i obrona naszego narodowego bytu.

Doświadczenia, poczynione ostatnio w innych państwach, dyktują konieczne uregulowanie tej sprawy przez rozumne prawo, jeżeli nie ma jej przeprowadzić kiedyś „ślepy i nie łatwy do opanowania odruch mas".

---

darki narodowej i z zasadami prawdziwego wychowania, a chcą wogóle działać dla dobra narodu. Związek w Szwecji działa bardzo wydatnie przez utworzenie kursów, biur informacyjnych, wysyłanie doświadczonych doradców i prelegentów po całym kraju, przez wiece, kongresy i odczyty, a przez to przyczynia się też do zrozumienia tej opieki w całem społeczeństwie. Ofiarność Krakowian jest znana. Są oni obciążeni składkami na najprzeróżniejsze cele dobroczynne i narodowe, na humanitarne i kulturalne, na ratowanie kościołów, pamiątek i zabytków, nie mówiąc już o składkach na cele nawet banalne. Gdy jednak zbadamy, jaki procent idzie na właściwy cel, to musi się przyznać, iż stosunkowo mały, bo główną część datków pochłaniają koszta administracji, lokal związkowy, korespondencje a często i niepotrzebne imprezy. Przy odpowiedniej organizacji, połączeniu wielu dobroczynnych towarzystw w jedno, praktycznym i oszczędnym podziale pracy, byłby efekt publicznej ofiarności większy, a miasto zostałoby oczyszczone z zawodowych wydrwigroszów i fałszywych żebraków. Ustawa o opiece społecznej i rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa wskazuje, że zakładanie Domów Pracy Przymusowej należy do obowiązków związków komunalnych w województwach, a w Warszawie do zarządu miasta, który w ostatnich czasach przebudował Zakład Starców na Dom Przymusowej Pracy dla 200 kobiet i mężczyzn. Jest to pierwsza kropla w morzu i naśladowania godny wzór. Jałmużna, dawana na ulicy, jest dla zawodowych wydrwigroszów tylko zachętą do dalszego uprawiania swego niecnego rzemiosła, zaś dla prawdziwie ubogich przedłużeniem ich fizycznego i moralnego konania. Jałmużna taka nie wystarcza, bo chociaż sprawia chwilową ulgę, to jednak nie przyczynia się do polepszenia bytu i wyciagnięcia potrzebujących wsparcia z ich ciężkiego położenia. Dlatego zamiast dawać jałmużnę, lepiej jest dawać ten grosz na dobroczynną instytucję, która się prawdziwie ubogimi opiekuje.

C. d. n.

O przemyśle ludowym.

Ruchliwe i zasłużone Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie (ul. Tamka 1) wydało właśnie katalog wyrobów, znajdujących się w bazarach przemysłu ludowego, p. t. „Ludowy przemysł zdobniczy w Polsce". Piękne to i wytworne wydawnictwo, bogato ilustrowane (wiele ilustracyj kolorowych), zawiera cenne uwagi wstępne o przemyśle ludowym w życiu współczesnem.

Ze względu na to, że w dniu 6 marca b. r. odbył się na zebraniu Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego wykład p. Seweryna Udzieli, Dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie, o przemyśle ludowym, pozwalamy sobie część tych uwag przytoczyć lub streścić, chcąc Czytelników zainteresować tem zagadnieniem, które w życiu gospodarczem naszego kraju zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę.

„W epoce władztwa maszyny — pisze autor uwag — gdy produkcja masowa i podział pracy zamienia robotnika w bezmyślny automat, z tęsknotą zwraca się człowiek, współczesny ku swobodnej indywidualnej twórczości. **Żywą krynicą jej jest ludowy przemysł.**

„Tu bowiem czująca ręka człowieka przetwarza surowiec miejscowy i nadaje mu kształt, wynikający logicznie z materjału, narzędzia i techniki: Tu — dotykalnie niemal — odczuwa się twórczy związek człowieka z ziemią, znajdujący wyraz artystyczny w tkaninach, ceramice, zdobnictwie drzewnem, haftach i t. d.".

„Bez pospiechu, z namaszczeniem, w czasie długich miesięcy zimowych wypracował je wieśniak artysta według zasad i wymagań miejscowej tradycji, swoich potrzeb i szczerych umiłowań".

„Dlatego w szarzyźnie i kurzu miast, pośród potworów-maszyn, wyroby ludowe mienią się tęczą barw, czarują urodą naszej ziemi, przypominając wszystkie regjonalne, maleńkie ojczyzny, zawarte w wielkim organizmie Rzeczypospolitej".

W dalszym ciągu autor przestrzega przed dążeniem do zmechanizowanego, masowego wytwarzania wyrobów ludowych, informuje o działalności Tow. Popierania Przemysłu Ludowego oraz jego bazarach w Warszawie i na prowincji, nadto zachęca do poparcia przemysłu ludowego, który dzięki wybitnym i różnostronnym wartościom dekoracyjnym zdobywa sobie coraz większe uznanie na wystawach w kraju i zagranicą.

Wkońcu zaznacza, że „interes społeczny wymaga, aby przemysł ludowy dostarczał zarobków małorolnej ludności wiejskiej, a rozwijając się jako twórczość rodzima stanowił ważną pozycję gospodarczą i kulturalną w ogólnym dorobku wsi".

Bliższych szczegółów, dotyczących przemysłu ludowego, zwłaszcza w woj. krakowskiem, dowiedzą się Członkowie Ch. F. G. i Czytelnicy „Echa" z następnych artykułów w tej sprawie, której zamierzamy poświęcić więcej miejsca w naszym tygodniku. *B. D.*

Przemysł chałupniczy.

„Gazeta Warszawska" przynosi ciekawe szczegóły o pracy t. zw. chałupniczej w Bełchatowie pod Piotrkowem. Jest tu blisko 5 tys. chałupników-tkaczy, którzy po domach przerabiają bawełnę.

„Otóż — pisze „Gazeta Warszawska" — rzecz ciekawa: Bełchatów dziś cieszy się tak wielkiem ożywieniem w przeróbce bawełny, jakiego nie pamiętają tu jakoby od lat 40-tu! Wszystkie warsztaty pracują ze spotęgowaną wydajnością.

Ten objaw pozornie dodatni, po bliższem wniknięciu w jego treść, zamienia się w jaskrawy przykład nienormalnych warunków, dziś u nas panujących.

Wyrabiany przez chałupników towar cieszy się popytem dzięki niezwykłej jego taniości. Ceny wyrabianej przez miejscowych tkaczy surówki spadły obecnie do 43—45 groszy za metr, gdy za ten sam towar jeszcze w 1928 r. płaciło się 1'10 do 1'30 za metr. Taka redukcja okazała się możliwa przy obniżeniu ceny za pracę akordową do 7 (siedmiu) groszy od utkanego metra. Normalnie tkacz chałupnik wyrabiał do 8 metrów dziennie, lecz wobec tego, że 56 groszy całodziennego zarobku nie wystarczyłoby na chleb, chałupnicy bełchatowscy osiągają dziś nieprawdopodobne rekordy, wykonując dziennie, a właściwie — w ciągu doby do 20 a nawet 25 metrów (na warsztacie ręcznym!), co pozwala im zarabiać od 8 do 10 zł. tygodniowo.

Przedsiębiorcy żydzi, wysługujący się chałupnikami, dla spotęgowania obrotów potrzebują już tylko w kalkulacji (wykluczającej wszelkie świadczenia ubezpieczeniowe i inne obciążające wielki przemysł), obniżyć swe osobiste zarobki do 5 proc., żeby osiągnąć tak bezkonkurencyjną zniżkę cen towaru.

Oto jaskrawy obraz karykaturalnego w swej postaci dostosowywania się do warunków ze strony bełchatowskich „przemysłowców", warunków tragicznych dla tysięcy właściwych wytwórców w przemyśle bawełnianianym bełchatowskich chałupników".

Ukraińcy rugują żydów ze wsi.

Ludność ruska na terenie Małopolski wschodniej prowadzi w ostatnich czasach energiczną akcję samoobrony gospodarczej przed żydami. Głównie idzie o wieś z terenu której dąży się do usunięcia nietylko handlu żydowskiego, ale także przedsiębiorców przemysłowych żydów, operujących przy pomocy chałupników.

Na zasadach chałupnictwa zorganizowany jest np. przemysł kilimkarski w okolicach Kosowa i Kut, w którym niedawno wybuchł strajk na tle opłat podatkowych jakie przedsiębiorcy chcieli przerzucić na chałupników.

W dziedzinie handlu wyzwala sie wieś ruska od żydów, organizując placówki „Centrosojuzu", w ostatnich zaś czasach zdołano nawet częściowo wyrwać z rąk żydowskich monopol handlu drobiem. Wszystkie te fakty irytują oczywiście żydów, którzy nawet w korespondencjach do pism zagranicznych w jaskrawych barwach malują „wzrost antysemityzmu wśród Ukraińców". Ożywiona polemika toczy się też na tem tle między prasą żydowską a ukraińską we Lwowie. „Diło" odpiera pretensje żydowskie, stwierdzając, że „to co

żydzi za antysemityzm uważają i jako taki odczuwają, jest tylko konsekwencją pozytywnego dążenia narodu ukraińskiego do stworzenia sobie własnego handlu, przemysłu i rzemiosła i uniezależnienia się od obconarodowej supremacji. Że cierpią przy tem żydzi, którzy właśnie głównie te dziedziny życia gospodarczego zaludniają, to może być przykrem dla nich, ale to jest nieuniknionem następstwem tej pozytywnej tendencji, która jest dobrem prawem każdego narodu. Cierpienia żydowskie z tego powodu zresztą nie są, zdaniem „Diła", wielkie, bo statystyka wykazuje, że cały dotychczasowy ruch ukraiński stworzyć zdołał zaledwie 1656 kooperatyw handlowych w 1656 wsiach, podczas gdy żydowskich sklepów po tych wsiach ukraińskich jest dotąd jeszcze 6828, a te w dodatku dzięki pomocy kredytowej, jaką otrzymują, mogą walczyć z kooperatywami, zniżając ceny niżej własnych kosztów".

Postępy gospodarcze Ukraińców na wsi muszą być jednak mocno dla żydów dotkliwe wobec faktu, że sprawa ta niemal nie schodzi z łam prasy żydowskiej.

W sprawie budowy domów w Krakowie.

Przed kilkunastu dniami jeden z dzienników krakowskich zamieścił artykuł w sprawie fatalnego wykonywania budowy nowych budynków w Krakowie.

Na ten temat dałoby się dużo zauważyć, w każdym jednak razie wyłączyć należy odpowiedzialność krakowskich architektów za ten stan. Budowy nowych domów prowadzą właściciele przeważnie we własnym zarządzie z pomocą donajętych jednego, dwu lub trzech mistrzów, specjalistów swoich fachów, nie mających wystarczających wiadomości o całości zagadnień budownictwa. Właściciel unika zaangażowania do pracy architekta w obawie przed niepotrzebnym — w jego mniemaniu — wydatkiem i taka kalkulacja mści się na nim samym, gdyż zaraz po ukończeniu budowy wyłaniają się braki i błędy, których naprawa jest niemożliwa do przeprowadzenia, lub conajmniej bardzo kosztowna.

Budowa, prowadzona przez odpowiedzialnego architekta, jest istotnie nieco droższa, (trudno zadarmo dawać swoją pracę), ale pewna, bowiem ten i w samej konstrukcji i w obliczeniach statycznych ma właściwe przygotowanie i doświadczenie, a chcąc zyskać opinję solidnego budowniczego, nie będzie oszukiwać pewników nauką zdobytych w budownictwie i nie narazi na niepotrzebne straty właściciela.

Drugą przyczyną tych częstych wadliwości jest dobór materjałów. Właściciel goni za tanim materjałem, nie zastanawiając się nad jego jakością.

Jedyna w Krakowie firma z materjałami budowlanemi — chrześcijańska — nie ma powodzenia, bo kalkuluje ceny uczciwe za materjały dobre bez żadnych szachrajstw. Żydowskie składy często niższe ceny odbijają sobie na jakości materjałów.

Tą solidną firmą składu materjałów budowlanych w Krakowie jest Fma Guzikowski — przy rynku Kleparskim, ale właściciele-chrześcijanie wolą kupować u żydów — a skutki nadmiernego zaufania do składów żydowskich nie dają na siebie długo czekać. Walą się i walić się będą ściany — powstają i powstawać będą duże niedokładności i niedomagania, gdyż budowę domów na lata prowadzić należy solidnie, bez nadmiernej chciwości i skąpstwa. *B.*

(Od Redakcji: P. T. Czytelników zawiadamiamy, że pozyskaliśmy zawodowego architekta, który na zgłoszenie członków Ch. F. G. i czytelników „Echa Miast i Wsi" udzielać będzie informacji bezinteresownie tym, którzy zamierzają przystąpić do budowy nowych domów, lub zamierzają kupić już domy gotowe).

ZŁUDZENIA ASYMILACYJNE.

III.

W czasie wielkiej wojny, Naczelny Komitet Narodowy, którego prezesem był — jak wiadomo — prof. Dr. L. W. Jaworski, wydał odezwę do żydów polskich, w której odwoływał się do ich uczuć patrjotycznych i wzywał do poparcia naszych dążeń. Odezwę tę wydrwił Dr. Nathan Birnbaum w wiedeńskiej „Jüdische Zeitung" temi słowy:

„I niech p. Jaworski pozwoli sobie powiedzieć: Jeżeli dla niego asymilacja jest rzeczą samo przez się rozumiejącą, a równouprawnienie jest zaopatrzone w wyraźne „jeżeli" — to dla nas jest równouprawnienie rzeczą samo przez się rozumiejącą, a żydowskie pragnienie życia wszystkiem. **Ewentualnej ojczyźnie polskiej damy to, co się ojczyźnie należy, nigdy atoli innemu narodowi naszej duszy, choćby ten naród miał dochrapać się własnego państwa.**

Serdecznie dość mamy starego kuglarstwa, które się wobec nas wyprawia przez mieszanie i mącenie na sposób czarodziejski: państwo i naród. **Nie pojmujemy bynajmniej, dlaczego Polacy mieliby mieć więcej prawa do tego, aby żądać spolszczenia mas żydowskich, aniżeli my może zżydzenia mniejszości polskich w miastach żydowskich. Nie pojmujemy bynajmniej, dlaczego my właśnie mielibyśmy dla większej chwały rozmaitych narodów zniknąć?**

My, naprawdę, nie chcemy dłużej kolportować chybionego dowcipu epoki nieporozumień, jakobyśmy my, lud biblijny, najstarszy i najwydatniej wśród rasy białej urobiony lud, my, lud o najpodnioślejszych pomnikach kultury i o sile żywotnej, jak żaden inny lud — mieli wyrzec się naszego istnienia! Nie! **Tutaj jesteśmy i tutaj zostaniemy! A komu się roi, że doprawdy udać się może okpić nas na śmierć, ten późniejsze swe rozczarowanie samemu sobie będzie musiał przypisać".**

Powiedziane jasno i dobitnie!

Korespondencje.

Z mojej podróży.

Biała, w lutym 1934.

Jaką propagandę prowadzą żydzi celem popierania ich własnego przemysłu, a osłabienia przemysłu chrześcijańskiego, niech posłuży następujący fakt: W dniu 29. stycznia br. wsiadłem w Żółkwi na dworcu do autobusu, który należy do właściciela Fischa, żyda z Mostów W. Za mną wsiadło dwóch brodatych żydów. W czasie ich rozmowy, stwierdziłem, że spotykają się po raz pierwszy, ale mimo tego co z duszy tych szabaśników się wynurza? Najpierw jeden drugiego zagaduje, skąd pochodzi, gdzie mieszka, a co najważniejsze dla nich, jakim handlem się trudni. Następnie rozpoczyna jeden z nich opowiadanie o swej przygodzie, jaka mu się wydarzyła właśnie w czasie jego podróży — w szczególności, jak postąpił z katolickim przedsiębiorcą autobusowym, jeżdżącym na tej samej linji, co Fisch.

Ponieważ ten „christ", jak się wyrażał, chciał zabrać go do Mostów W. za cenę znacznie niższą, jaką w rzeczywistości pobiera przedsiębiorstwo autobusowe Fischa, i mógł nawet być wcześniej już w Mostach W., ale że dowiedział się, że ten autobus należy do „christa", wolał zapłacić naszemu Fischowi więcej, a z tym „christem" nie jechać. Zaznaczyć muszę, że ten sam Fisch u gojów pobiera nawet wyższe opłaty za przejazdy, jak u swoich współwyznawców.

Widzimy więc z powyższego, w jaki sposób żyd potrafi popierać swego geszefciarza, byle tylko nie dał zarobić handlarzowi katolickiemu. Chyba wystarczy tego i nie trzeba komentarzy. Czy mało dotąd podobnych przykładów doświadczyliśmy? Przypuszczacie, drodzy Czytelnicy, iż inni żydzi inaczej postępują? Możemy sobie powyższe wziąść za najlepszy przykład i pójść za tem hasłem „Swój do swego!" (Tylko nie do żyda).

Żargonista.

List z Ameryki.

Ktoś z naszych Czytelników był łaskaw przesłać kilka numerów naszego tygodnika p. Świeżewiczowi, Polakowi, mieszkającemu w Ameryce. — P. Świeżewicz, zaznajomiwszy się z naszą ideologją, nadesłał nam bardzo długi list, napisany szczerze i z nieukrywaną troską o przyszłość kochanej i drogiej mu Polski, dzisiaj tak bardzo zażydzonej.

Nie możemy tak długiego listu w całości przedrukować, ale w następnym numerze podamy jego główniejsze myśli, z któremi warto się zapoznać, — a przedrukowujemy list do redakcji.

Paterson, N. Y. 14 grudnia 1933.

Ktoś przesłał mi parę numerów „Echa Miast". Czytałem je z zadowoleniem, że przecież w Polsce znaleźli się ludzie, którzy pomyśleli o grożącem niebezpieczeństwie dla niepodległości Polski.

Praojcowie nasi nie żałowali trudu, krwi i życia. Stawali w obronie Ojczyzny przed zaborczością sąsiadów. Znamy z historji zdania innych narodów o stanowisku Polski, nazwanej „Przedmurzem chrześcijaństwa" w Europie. — Były czasy, że Polska była silna i ważyła swem zdaniem w polityce europejskiej. — Wreszcie uległa przemocy. — W tem i Polacy sami nie byli bez winy.

Obecnie jest Polska niepodległą, a Polacy cierpią biedę i nędzę mimo, że w Polsce dla Polaków jest pracy dość. Trzeba jednak, by wszyscy zrozumieli przyczynę swej biedy.

Polacy żyją z dnia na dzień, bez namysłu, niepraktyczni i niefrasobliwi, jakby ich przyszłość była pewniejsza więcej, niż innych narodów, niepracowici i nieoszczędni.

Nie uczą się rzeczy potrzebnych dla życia. O ile w innych społeczeństwach są rozpowszechnione wydawnictwa, podające opisy podróży, sposoby życia różnych ludów, jak się dorabiają, jak i czem handlują wewnątrz kraju i z innemi narodami i te wydawnictwa są tanie, dostępne najszerszym warstwom i przez czynniki miarodajne zalecane, Polacy najchętniej czytają to tylko, co im po polsku żydzi napiszą, by odwrócić uwagę „gojów" od tego, co dla życia jest wartościowe.

Gdyby Polacy mieli te pieniądze, co mają żydzi, i umieli pracować i oszczędzać, w Polsce biedyby nie było.

Trzeba koniecznie wszcząć akcję samoobrony, trzeba się douczać i pilnować handlu i przemysłu, bo żydzi wnet za polskie pieniądze i wsie wykupią.

Kto się waszej idei sprzeciwia, jest wrogiem Polski narówni z innemi czyto żydami, czy Niemcami.

Przesyłam więcej literatury, którą można przerobić i przedrukować, oraz przesyłam pozdrowienia kreśląc się

z poważaniem

Świeżewicz

Dział gospodarczy.

Nowe prądy w rolnictwie.

Nawożenie.

Mądre prawo przyrody złączyło nierozerwalnie hodowlę zwierząt domowych z rolnictwem. Prawo Liebiga starało się ten związek rozerwać na korzyść nawozów sztucznych. W skutkach zaczęła upadać hodowla zwierząt domowych, która dawała poważne dochody rolnikowi, a w jej miejsce zaczął rozwijać się przemysł chemiczny, różni cudotwórcy zaczęli wyrabiać różne sztuczne środki nawozowe pod różnemi nazwami, tak, że rolnik musiał płacić, kupując reklamowane sztuczne nawozy a różni przemysłowcy bogacili się na tej pomysłowości chemicznej.

Rolnik tracił podwójnie, gdyż z jednej strony zanikały jego dochody z hodowli zwierząt, a z drugiej strony nękał go wydatek na sztuczne nawozy, które nie przynosiły mu żadnych korzyści w postaci lepszego żniwa.

To też instynkt mówił rolnikowi, że w tej teorji rolniczej tkwi błąd, że obornik jest najlepszym środkiem nawożenia, wobec czego upór ten uratował w części hodowlę bydła, rolę od zupełnego zakwaszenia a rolnika od zupełnego bankructwa.

Instynkt rolnika popierał w tym względzie ten fakt, że analiza chemiczna stawiała gorący nawóz koński na pierwszem miejscu co do zawartości minerałów, wobec czego ten nawóz powinien najlepiej działać na

urodzajność gleby, a tymczasem długa praktyka poucza, że nawóz bydlęcy jest najlepszym środkiem nawożenia i nic go nie potrafi zastąpić. To też w rolnictwie rola obornika nie zmalała. W ostatnich nawet czasach wiedza i praktyka rolna zajmuje się poważnie problemem produkcji i konserwacji nawozu stajennego.

Posiadamy wielką literaturę w tej dziedzinie, która wkońcu stworzyła teorję budowy gnojowni. Towarzystwa rolnicze i Izby rolnicze nakazują rolnikowi budować betonowe gnojownie, głębokie na 1 m i więcej, silnie udeptywać nawóz, polewać go gnojówką, mieszać go z pewnemi chemicznemi środkami, okrywać dachem i chronić przed deszczem, wogóle stworzono liczne przepisy przechowywania obornika.

Rolnik z wielu bardzo względów ulegał tym przepisom, budował gnojownie betonowe, ale bez zapału.

Nie należy się temu dziwić, gdyż ze wszystkich tych przepisów, jeden jest korzystny i wskazany a mianowicie ta rada, że nawóz składać należy na gnojowni zbudowanej w miejscu ocienionem i chronionem od wiatrów.

Murowane zaś, względnie betonowe gnojownie konserwują nawóz niedobrze, gdyż beton działa szkodliwie na życie drobnoustrojów. Dobroć nawozu zależy nie tyle od składu chemicznego, ile od sił żywotnych, których nawóz udziela glebie. Beton zaś działa na to życie utajone tak szkodliwie, jak ciało ludzkie na kryształ radjowy. Jeśli bowiem palcem dotkniemy kryształu, zapomocą którego chwytamy w aparacie radjowym fale głosowe, kryształ traci swe własności utajone i odbiór audycji radjowej przy jego pomocy jest niemożliwy. Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje, ale wiemy, że ciało ludzkie źle wpływa na kryształ odbiorczy i jego utajone siły.

Taksamo działa beton na siły życiowe obornika, zwłaszcza gdy zbudujemy gnojownię głęboką ponad 1 metr i złożony nawóz silnie udepczemy, przez co wywołamy fermentację metanową, wywiązującą się przy braku powietrza.

To też gospodarka biologiczno-dynamiczna radzi budować gnojownie w sposób następujący:

W miejscu ocienionem, od strony północnej i spokojnem, sporządza się na powierzchni dół w kształcie niecek, w środku 40 cm głęboki. Szerokość i długość dołu oblicza się według ilości nawozu. Najlepiej odpowiada szerokość dwumetrowa a długość według potrzeby i możności.

Spód takich niecek posypuje się piaskiem w warstwie 5 cm grubej i na to kładzie się nawóz lekko, nie ubijając go zbyt silnie tak, by mógł przy dobrym dostępie powietrza ulegać fermentacji. Gdyby nawóz silnie grzał się i groził spopieleniem, należy go udeptać lub ewentualnie pokryć lekką, cienką warstwą gliny.

Na gnojowni nie powinno się nawozu polewać gnojówką, lecz mieszać ze sobą wszystkie rodzaje nawozów stajennych, tak jak ich dostarcza gospodarstwo rolne. Wobec tego będziemy mieli w oborniku najwięcej nawozu bydlęcego, a trochę końskiego, owczego, świńskiego, koziego i ludzkiego.

Na pole wywozić należy nawóz tylko dobrze przegnity a stos na gnojowni można podnosić do $1^1/_2$ m wysokości.

Zużytkowanie nieużytków rolnych.

Każdy rolnik obok uprawnej roli posiada wiele nieużytków, których nie umie wyzyskać dla celów ogólnogospodarczych, zwłaszcza przy ich obsadzeniu drzewami użytecznemi dla celów dostarczania materjału stolarskiego, koszykarskiego czy też miododajnych dla pasiek. Z przeglądu różnych nieużytków należy obsadzać: 1) łąkowo mokre miejsca wikliną koszykarską (salix antifolia); 2) brzegi wód płynących potoków wierzbą złotą, wierzbą kruchą, które swemi korzeniami, niezwykle bogatemi, chronią brzegi od targania i podmulania; 3) suche pastwiska i nieużytki przydrożne lipą, małolistną akacją, kasztanem gorzkim i iwą (salix caprea); 4) brzegi szkarp, usypujących się pagórków maliną, kruszyną, leszczyną lub niskopienną akacją 5) żywopłoty dla sadów czy też na granicach przydrożnych porzeczką alpejską; 6) pastwiska bezdrzewne, suche lub mokrawe, klonami, jesionami i dębami dla materjału stolarskiego.

Drzewa bowiem takie jak kruszyna, akacja, leszczyna, lipa małolistna, porzeczka alpejska są drzewami miododajnemi, które kwitną w czasie przednowku i głodu dla pszczół, wskutek coraz bardziej kurczącego się stanu dzikich łąk i kwiecia na rzecz uprawnych pól pod rośliny niemiododajne. Hodowla pszczół bowiem i jej powodzenie zawisłe jest ściśle od sadzenia miododajnych drzew. *Prof. W. Sikora.*

Kronika.

Zarząd Katolickiego Związku Mieszczanek im. król. Jadwigi w Krakowie zawiadamia, że lokal swój przeniósł na ul. Gołębią 6, II p.

Zebrania Członkiń odbywają się we czwartki każdego tygodnia o godz. 19,30. Na zebraniach wygłaszane są referaty.

Wzrost przywozu zboża i węgla zagranicznego. W r. 1933 wzrósł poważnie w porównaniu z rokiem poprzednim przywóz pszenicy, żyta, ryżu i nasion oleistych. I tak przywóz pszenicy wynosił 2.546 ton miesięcznie (w r. 1932 — 1.390), żyta 1.107 ton (w r. 1932 — 635), ryżu 5.350 ton (w r. 1932 — 3.885), nasion oleistych 5.446 ton (w r. 1932 — 4.369).

W związku z tym niepocieszającym objawem zauważa słusznie Stefan Gorski w „Kurjerze Warszawskim" (Nr. 53), że kosztowna akcja państwa w celu podnoszenia cen produktów rolnych i równoczesna tolerancja w dopuszczaniu na rynki polskie artykułów, których mamy rażącą nadprodukcję — wygląda na noszenie sitem wody.

„Gdybyśmy pominęli nawet interes rolnictwa — pisze p. Gorski — ...wtedy na czoło wybija się dobro państwa z jego wielką troską o czynny bilans handlowy...

„Duszące się od ciasnoty własnego rynku rolnictwo polskie miałoby prawo oczekiwać od państwa, aby **jego interesy były definitywnie zabezpieczone od obcej konkurencji, przeciskającej się do nas pod najróżnorodniejszemi pretekstami ze szkodą naszej gospodarki narodowej".**

Oprócz wzrostu przywozu zbóż wzmógł się import

węgla angielskiego do Polski. Wyniósł on w r. 1933 — 92.076 ton wobec 74.581 ton w roku poprzednim.

Rząd nasz powinien poczynić odpowiednie kroki, by przeciwstawić się obcej konkurencji.

Dziwne i smutne. Magnat, ks. Radziwiłł, właściciel tartaków w Cumaniu na Wołyniu, posługuje się przeważnie żydami. Materjał budowlany ze swoich tartaków sprzedaje, gdzie może, i to zrozumiałe, ale dlaczego przedstawicielstwo swoich tartaków dał żydowi w Krakowie, gdzie istnieje tyle chrześcijańskich i polskich firm budowlanych, trudno sobie wytłumaczyć!?

Zdaje się, że ks. Radziwiłł, jak niektórzy inni magnaci, nie uważają za potrzebne krępować się łącznością narodową i religijną.

W innych społeczeństwach wszyscy magnaci są narodowcami, u nas w grubym procencie kosmopolitami.

Przebudowa miast. „Kurjer Polski" proponuje prowincjonalnym miastom opracowanie planu przebudowy ich w okresie 10 lat, stan ich dzisiejszy nie odpowiada bowiem ani wymaganiom higjenicznym i estetycznym ani kulturalnym i jest powodem, że ludzie niechętnie i tylko z konieczności osiadają w tych miastach. Wymienia braki w nich, jak n. p. brak parków, domów ludowych, teatrów i bibljotek, kawiarń, wodociągów, porządnych bruków, które fatalnie wpływają na człowieka zmuszonego wegetować w takiem mieście. Wszystko, co wymienione, bardzoby się przydało, ale kto na to da potrzebne pieniądze i oduczy żydów zapaskudzać te miasta?

171 miast w Polsce uzyska kredyty na budowę małych domów, przebudowę dużych mieszkań na małe, na remont domów i wykończenie domów blokowych. Na budowę nowych domków będą udzielane kredyty od 4 do 9 tysięcy zł, na przebudowę i remont w wysokości 50% kosztów, na dokończenie domów blokowych 25% całkowitych kosztów budowy. Równocześnie wyznaczy się w 12 miastach około 2 tysiące parcel z terenów państwowych pod zabudowę. Maksymalne kredyty na budownictwo mieszkaniowe wyniosą w tym roku 37 i ½ milj. złotych.

Porozumienie węglowe Anglji z Polską. Przed dwoma laty toczyły się rokowania węglowe między nami a Anglją, które przerwano. Obecnie Federacja górników angielskich zażądała od swego rządu nawiązania rozmów międzynarodowych w sprawie ogólnoświatowego porozumienia węglowego krajów produkujących i konsumujących węgiel. Właściwe czynniki angielskie nie chcą inicjować tak szerokich rozmów, ale natomiast uznano potrzebę takiego porozumienia z przemysłem węglowym polskim i w tej sprawie ma wyjść propozycja prowadzenia obok rokowań handlowych także rozmów porozumiewawczych między przemysłem węglowym polskim i angielskim.

Różne.

Poszukiwany człowiek młody, energiczny, z inicjatywą, wykształceniem akademickiem (ekonomiczno-handl.) i przygotowaniem społecznem. Zgłoszenia **piśmenne** z dołączeniem życiorysu i powołaniem się na referencje poważnych osób przyjmuje Biuro Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie, ul. Gołębia 6, II p.

Mieszkania dwupokojowego z kuchnią poszukuje urzędnik państwowy; czynsz przedwojenny za rok zapłaci zgóry. Zgłoszenia do Adm. „Echa Miast i Wsi".

KOMUNIKAT.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek dnia 20 marca br. o godz. 19 w sali własnej w Krakowie przy ul. Gołębiej 6, II p. z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Wydziału z działalności w r. 1933
4) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej.
5) Wybór Wydziału i Komisji Kontrolującej na r. 1934
6) Preliminarz dochodów i wydatków oraz program pracy na r. 1934.
7) Wnioski i zapytania.

Uwaga. W razie braku przepisanej statutem ilości Członków o godz. 19 odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godz. 19,30 tego samego dnia i z tym samym porządkiem bez względu na komplet.

W myśl § 10c statutu wnioski Członków powinny być przedstawione Wydziałowi na 3 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Kraków, d. 5 marca 1934 r.

J. Sobiecki sekretarz — *F. Przyjemski* prezes

Czytelnia P. T. Członków Chrz. Fr. Gosp.

Uprzejmie podajemy do wiadomości, że urządziliśmy czytelnię w naszym lokalu przy ul. Gołębiej 6 II. piętro.

Kilkanaście dzienników i tygodników. Bridge, szachy i herbatka.

Z czytelni korzystać można od godz. 10-13 i od 16-18

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela. Drukarnia „Orbis", w Krakowie, ul. Barska 41, pod zarządem Pawła Czuja.